

Krzysztof Poklewski-Koziół

"Sens i bezsens prohibicji : prawo karne wobec narkotyków i narkomanii", Krzysztof Krajewski, Zakamycze 2001 : [recenzja]

Palestra 46/3-4(531-532), 205-208

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nych spraw. Właśnie barwność opisu, umiejętność nie nużącego wniknięcia w realia epoki stanowi niepośledni walor książki, przyciągający czytelnika. Czynnikiem odstrasającym będzie natomiast cena, niewątpliwie wygórowana, nawet dla nieco zasobniejszych od reszty społeczeństwa prawników. Niestety, z wysokich cen „wyśrubowanych” ponad wszelkie przyzwoite normy słyną dzieła wydawane przez C.H. Beck. Dlatego też praca K. Pola, ze szkodą dla czytelników, będzie raczej nabywana jako prezent, z różnych okazji towarzyskich, zawodowych i osobistych, a nie jako książka do poduszki czytana ku rozwadze, przestrodze i uwadze.

Jacek Sobczak

Krzysztof Krajewski: *Sens i bezsens prohibicji. Prawo karne wobec narkotyków i narkomanii*

Zakamycze 2001, s. 524

Ta książka o nadzwyczaj bogatej treści potwierdza rzadko docenianą prawdę, że dla praktyki ma realną wartość dobra teoria. Oto wybitny kryminolog (autor m.in. pracy „Teorie kryminologiczne a prawo karne”, Warszawa 1994) wykorzystuje zasób najrzetelniej zdobywanej wiedzy, aby podjęty temat – okraszony trochę dziennikarskim tytułem – przedstawić socjologicznie, historycznie, komparatystycznie i wreszcie, w końcowej części (rozdział VIII, ostatni) dojść do krytycznego zaprezentowania polskiego ustawodawstwa dotyczącego narkotyków i narkomanii.

Trzy pojęcia podtytułu: „narkotyki”, „narkomania” i „prawo karne” tworzą elementy skonstruowanego precyzyjnie wywodu, w którym się one to łączą, to rozważane są osobno, ale razem budują, konsekwentnie, podstawy mocno ugruntowanego poglądu Autora na „prohibicję”.

Termin „narkotyki” obejmuje środki odurzające i substancje psychoaktywne (psychotropowe), które na skutek właściwości chemicznych mogą prowadzić do zmian w organizmie, przejawiających się przede wszystkim w zmianach postrzegania zmysłowego, nastroju, świadomości i – zachowania (s. 19).

Autor nie kwestionuje dominującego współcześnie przeświadczenia o niezwykle groźnych – indywidualnie i społecznie – właściwościach narkotyków, stwierdza tylko nieco przekornie, że rozmaite substancje psychoaktywne towarzyszą dziejom ludzkości od ich zarania, i właściwie „każda kultura ma swoje narkotyki”¹. Jednak każda kultura wytwarza określone wzory i mechanizmy kontroli używania niebezpiecznych substancji (np. opium i haszyszu w społeczeństwach arabskich, liści coca u Indian amerykańskich – przed inwazją alkoholu). Według Autora alkohol też jest narkotykiem „z farmakologicznego punktu widzenia nie ulega to najmniejszej wątpliwości”, s. 20) – towarzyszy od wieków kulturze europejskiej; w książce jest wy-

mieniony tylko dla zasygnalizowania najbardziej negatywnych następstw osławionej prohibicji w Stanach Zjednoczonych (1920–1932), gdzie dała początek zorganizowanej przestępczości, masowej korupcji, szantażowi, różnym formom przemocy. Jest to niewątpliwie sygnał ostrzegawczy, który powinien być brany pod uwagę zawsze przy rozważaniu zamiaru ustanawiania przepisów prohibicyjnych wobec wszelkich narkotyków.

Postrzegając narkotyki jako *instrumentum* otwierające drogę do narkomanii – stanu uzależnienia psychicznego i fizycznego – Autor jest przeciwny rozpatrywaniu ich szkodliwości w kategoriach przede wszystkim farmakologicznych. W przedstawionym jako trójczłonowe zjawisku narkomanii czynniki farmakologiczne są zaledwie jednym z trzech elementów wpływających na sposób, w jaki środki odurzające oddziałują na jednostkę. Tymi elementami są: owe środki psychoaktywne, sama jednostka (jej stan psychiczny), środowisko (i jego kultura).

Z negatywnym nastawieniem Autora do uproszczeń, a więc i do koncentrowania uwagi tylko na jednym głównie elemencie danego problemu, zdaje się pozostawać w logicznym związku jego głęboki sceptycyzm wobec zaufania, jakim prawo karne bywa obdarzane raczej generalnie. W wielu sytuacjach prawo karne uznawane jest nawet za panaceum przeciwko zjawiskom niosącym zagrożenia o charakterze indywidualnym i społecznym. Jako kryminolog widzi tym bardziej jasno jak ograniczone są w ogóle możliwości prawa karnego do rozwiązywania problemów społecznych: może ono je stłumić, zepchnąć do podziemia, uczynić mniej widocznymi, mniej dokuczliwymi, słowem – wykazać się co najwyżej „leczeniem objawowym”. A realistycznie też patrząc na przedmiot swoich badań przyznaje, że pełna legalizacja narkotyków byłaby właśnie czymś nierealistycznym, tak jak i odmawianie wszelkiej roli prawu karnemu w tej dziedzinie. Nie zmienia to wszakże jego sceptycznego nastawienia do przeciwieństwa legalizacji, tj. do prohibicji, w której prawo karne odgrywa zasadniczą rolę.

Szczególnie interesująco zostały przedstawione w książce mechanizmy socjologiczne, psychologiczne, polityczne, które – oddzielnie lub łącznie – stają się czynnikiem sprawczym ustanawiania prohibicji. Jednym z istotnych problemów związanych z trwaniem i eskalacją polityki prohibicji wobec narkotyków i narkomanii jest – uważa Autor – kwestia emocji społecznych, jakie budzą te zjawiska, emocji przybierających niejednokrotnie postać tego, co socjologowie nazywają „paniką moralną”. Wiele przemawia za tym, że polityka prohibicji stanowi przejaw tzw. kryminalizacji emocjonalnej, która często służy nie tyle efektywnemu rozwiązywaniu problemu narkomanii, co symbolicznemu rozładowywaniu emocji społecznych.

Badacz tych różnych mechanizmów trafnie też skupia swą uwagę specjalnie na ich działaniu w Stanach Zjednoczonych. Przemiany w początkowym, z jednej strony tolerancyjnym, z drugiej czysto medycznym, podejściu do problemu narkotyków dokonały się w USA na przełomie XIX i XX wieku. Geneza i charakter tego procesu mają wybitnie złożony charakter a fakt, że to państwo stało się inicjatorem i liderem globalnej polityki prohibicji wobec narkotyków związany był nie tylko z

„misjonarskimi” skłonnościami Amerykanów, ale także ze skomplikowaną grą polityczną na arenie międzynarodowej (s. 29 i n.). Ważny krok w kierunku kształtowania się nastawienia prohibicyjnego do narkotyków związany był z zaczynającą się ekspansją kolonialną USA. Początek dała tu wojna z Hiszpanią (1898 r.) i w jej wyniku aneksja Filipin, gdzie Chińczycy tworzyli dużą liczebnie mniejszość narodową. Pod rządami hiszpańskimi mieli legalny dostęp do opium, a handel nim należał do monopolu państwowego. Zmianą tego stanu rzeczy na pozyskanym przez USA terytorium, w sensie ustanowienia prohibicji, zajęły się władze federalne – po raz pierwszy w sprawę opium zaangażował się Kongres USA i następnie (weszła już w grę „wielka polityka” – zdobywanie zaufania Chin i rywalizacja tam z wpływami Anglii i Francji) prezydent Theodor Roosevelt. Te ewenementy i – zdobywający znaczenie wewnątrz kraju moralizatorski nurt progresywny wzmocniły amerykański „prozelityzm prohibicyjny” oraz otworzyły drogę Stanom Zjednoczonym do zdobywania stale umacnianych wpływów na treść określonych aktów międzynarodowych dotyczących narkotyków, także tych aktów uchwalanych w ramach ONZ (przedstawionych w rozdziale VII).

Jednakże analityczne zaprezentowanie w obszernym rozdziale VI (s. 261–346) systemów prohibicji narkotycznej w jedenastu państwach europejskich² prowadzi do stwierdzenia, że „ustawodawstw o czysto represyjnym charakterze w Europie, praktycznie rzecz biorąc, nie ma” (s. 344). Oznacza to istnienie możliwości stosowania różnego rodzaju środków alternatywnych w stosunku do represji karnej, lub nawet rezygnowania z niej pod warunkiem poddania jakiejś formie leczenia, terapii czy oddziaływania edukacyjnego. W większości tych krajów stosuje się terapię substytucyjną za pomocą metadonu, dopuszcza się również programy wymiany igieł i strzykawek.

W objętych badaniami państwach istnieją też naturalnie zasadnicze różnice poglądów, jak wszędzie, na sposób traktowania problemu narkotyków i narkomanii. Ładne jest nadanie tu swojskich nazw: „jastrzębie” tym, którzy proponują wojnę z narkotykami, a pragnącym ich całkowitej legalizacji – „gołębie”, zaś postawę „sowy” reprezentują zwolennicy drogi pośredniej i wśród nich Krzysztof Krajewski, który tak formułuje zasady tej drogi: „Oznacza ona postulat jak najszerszej dekryminalizacji konsumentów narkotyków: czyny typowo konsumenckie powinny przestać być traktowane jako przestępstwa, co ma umożliwić traktowanie używania narkotyków przede wszystkim jako problemu polityki zdrowotnej i socjalnej. Kryminalizacja powinna być utrzymana jedynie w odniesieniu do podaży narkotyków” (s. 465).

Postawie „sowy” daje też Autor wyraz, gdy w rozdziale VIII na z górą sześćdziesięciu stronach – po przedstawieniu etapów polskich rozwiązań ustawowych (1985 r., 1997 r., 2000 r.)³ – surowo ocenia w podrozdziale 5. „Nowelizacja ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii z października 2000 r.” tę nowelizację słowami: „Nowelizacja (...) stanowi jednoznaczny regres i kieruje to ustawodawstwo w niewłaściwym kierunku. Ustawodawstwo, które od wielu lat wykazywało się umiarkowa-

niem i rozsądkiem, przyznawaniem prymatu środkom polityki zdrowotnej i społecznej, wyrażającym się w rozwiązaniach permissywnych i nastawionych na leczenie, skierowane zostało w stronę rozwiązań o charakterze restrykcyjnym (...) Rozwiązania polskie stanowiły w znacznym zakresie wzór tego, do czego dąży wiele krajów Unii Europejskiej. Na progu przyjęcia do Unii Polska przyjęła rozwiązania, które nas od tej Unii raczej oddalają niż do niej przybliżają” (s. 458).

Wielkie znaczenie nadaje poglądom i opiniom Autora przede wszystkim fakt, że to co napisał w tym autentycznym traktacie socjologiczno-prawniczym o narkotykach i narkomanii jest wynikiem głębokiego, wieloletniego przemyślenia tematu i przetrawienia olbrzymiej literatury (jej wykaz obejmuje 28 stron – 280 nazwisk autorów) oraz tekstów ustaw i dokumentów międzynarodowych. Niełatwe to, mimo świetnego języka, dzieło do przestudiowania, są w nim niekoncepcyjne moim zdaniem powtórzenia, ale korzyść i satysfakcja z lektury niepomiarne.

Krzysztof Poklewski-Koziół

Przypisy

¹ Do wymienionych przykładowo (s. 24) artystów XIX wieku, „użytkowników” opium (m.in. Baudelaire – Charles a nie Paul, jak napisano), dodałbym, już w XX w., Stanisława Ignacego Witkiewicza (Witkacego), autora książki „Nikotyna – Alkohol. Kokaina – Peyotl, Morfina – Eter + Appendix”, wyd. Własne, Zakopane – Warszawa 1932.

² Te państwa to: Austria, Dania, Francja, Hiszpania, Holandia, Niemcy, Szwajcaria, Szwecja, Węgry, Wielka Brytania, Włochy.

³ Na stronach 497–513 znajduje się 6 Aneksów oznaczonych literami A do F, zawierających związane z tematem wybrane przepisy ministerialnych, rządowych i poselskich projektów ustaw z różnych lat, a także „Ekspercki projekt nowelizacji ustawy o zapobieganiu narkomanii przygotowany przez K. Krajewskiego (lipiec 1995)” (Aneks C).

Nauka wobec przestępczości. Księga ku czci Profesora Tadeusza Hanauska. Praca zbiorowa pod redakcją: Janiny Błachut, Marii Szewczyk, Józefa Wójcikiewicza.

Wydawnictwo Instytutu Ekspertyz Sądowych.
Kraków 2001, s. 253

Nakładem Wydawnictwa Ekspertyz Sądowych ukazała się pozycja szczególna pt.: „*Nauka wobec przestępczości*”. Jest to księga ku czci prof. Tadeusza Hanauska. Kiedy otrzymałem propozycję napisania recenzji tejże książki pomyślałem, iż bę-